

Rok 2007 – XV Światowe Forum Mediów Polonijnych TARNÓW – MAZOWSZE

Rok minął i znów dziennikarze z całego świata zjechali do Tarnowa na XV. Forum, które w tym roku rozpoczęło się 4 września 2007 r. Organizatorzy zarezerwowali dla nas Hotel „Cristal” w Mościcach, należące obecnie do Tarnowa. Tarnów uchodzi za najcieplejsze miejsce w Polsce, jednym słowem „biegun ciepła”. Niestety tym razem przywitał nas deszczem, który już nas nie opuścił do końca pobytu. Ale my jeszcze wtedy tego nie wiedzieliśmy i w hotelowej recepcji jest wesoło, odbywają się wesołe powitania. „Jak się masz?” - „Jak przed wojną” – odpowiadam. „A którą?” - „Rosyjsko-Turecką.” „A kiedy to było?” - pyta ktoś z boku.

O godzinie 16-ej „rodzinne” spotkanie. Wita nas najpierw gospodarz terenu, Prezydent Tarnowa p. Ryszard Ścigała, który ma nam towarzyszyć do końca Forum. Po jego wystąpieniu już wiemy, że pasuje do naszej 150-osobowej grupy. Prezes Małopolskiego Forum Współpracy z Polonią, p. Stanisław Lis wita nas serdecznie. Za stołem prezydiąlnym siedzą, opiekuńcze Prezeski Małgorzata Sajdak i Jolanta Kwiek oraz członek Zarządu p. Regina Cygonik. Prezes Lis odczytuje listę dziennikarzy, którzy odeszli na zawsze i zarządza minutową ciszę.

Obejrzelśmy film TV Polonia z poprzednich Forum, poczym nastąpiła prezentacja książki „Dwie ojczyzny jeden dom” autorstwa Reginy i Kaji Cygonik (matki i córki). Nadszedł moment, kiedy zaczął krążyć mikrofon po sali i każdy przedstawiał się, podając, który raz jest na Forum i co reprezentuje. Dużo osób jest po raz pierwszy, ale też dużo brakuje uczestników z poprzednich lat. Następnie wyświetlono film pt. „Henryk Sławik Polski Wallenberg” nakręcony na podstawie książki o tym samym tytule, autorstwa M. Maldis i G. Lubczyka. Po kolacji w pawilonie hotelowym o nazwie „Modrzejowy dwór” tradycyjny występ kabaretu „d’Efekt”.

Drugi dzień, to oficjalne otwarcie XV Światowego Forum Mediów Polonijnych, pod honorowym protektoratem Marszałka Senatu RP p. Bogdana Borusewicza. Z przemówieniem wystąpił Prezydent Tarnowa, po nim reprezentacja Małopolski: Wojewoda p. Marcin Klima i Marszałek p. Marek Nawara oraz przedstawiciele Rządu. Prezes Lis podał ciekawe dane statystyczne z 14-tu odbytych Forum. Na przykład dzięki nim zwiedziliśmy 65 miast! Po przerwie rozdanie nagród uczestnikom konkursów: „Powroty do źródeł” i za najlepszy artykuł o zeszłorocznym Forum. Jury pierwszego konkursu oceniło zgłoszone prace interesujące i na wysokim poziomie. Nagrodę specjalną przyznano Agnieszce Buda-Rodrygez z Kanady (pierwsze pióro Forum) za wielokrotny udział w konkursie i za tegoroczną pracę pt. „Czerwony pędzelek”. I miejsce zajął Wojciech Grzelak za opowiadanie „Nieswój”. II miejsce przyznano Sławie Ratajczak za pracę pt. „Malborg”. III miejsce przypadło Marcinowi Idzińskiemu za wypracowanie pt. „Moje... muszelka mała”. W drugim konkursie, ocenionym przez Jury o niższym poziomie niż w poprzednich latach, przyznano nagrody: I miejsce Krystyna Stralczak-Kozłowska z Kanady za reportaż prasowy, II miejsce Grażyna Słomka z Niemiec za reportaż radiowy i III miejsce Telewizja „TV Polaków w Donbasie” w składzie: Ryszard Zieliński, Ludmiła Winnicka i Wiktoria Chłopowa-Soczyńska. Jako ostatni zabrali głos sponsorzy Forum.

Po południu spędzamy czas w „Dworze Modrzejowym” na konferencji prasowej Prezydenta Tarnowa. Tam też wysłuchaliśmy koncertu zespołu MONK, spektaklu „Pieśni i nienawiści” w wykonaniu Teatru Tarnowskiego imienia L. Solskiego. Jeszcze koncert „Leliwa Jazz Band i goście” i kolacja na świeżym powietrzu. Szkoda, że „biegun ciepła” oddalił się w niewiadomym kierunku i było deszczowo i zimno.

6 września opuszczamy w deszczu gościnnie Tarnów. Wypełniamy 3 autobusy i bierzemy kierunek na Warszawę. Po drodze zatrzymujemy się w Tomaszowie Mazowieckim, aby zwiedzić firmę „Paradyż” - naszego głównego sponsora. Nazwa Paradyż pochodzi od nazwy miejscowości, w której powstała pierwsza wytwórnia płytek ceramicznych ściennych i podłogowych. Fabrykę tę zwiedziliśmy w 2000 r. Firma w szybkim czasie rozrosła się i otworzyła fabrykę Nr 2 właśnie w Tomaszowie Mazowieckim. W pierwszym budynku mieści się sala wystawowa. Można oglądać kompletne łazienki i kuchnie wyłożone z fantazją pięknymi płytkami Paradyż. Oczywiście budziło to u wszystkich zachwyt, ale mnie najbardziej przypadły do gustu podłogi. Zaprowadzono nas też do hal produkcyjnych. Ten sam porządek, czystość, automatyzacja, co w macierzystym zakładzie. Również i tu pracują maszyny sprowadzone z Włoch, których montaż trwał 2 lata. Na zakończenie wizyty zostaliśmy zaproszeni przez Dyрекcję na wystawny obiad, po którym udajemy się w dalszą drogę - do stolicy.

Do Warszawy przyjeżdżamy późnym wieczorem, do Hotelu „Portos” przy ul. Mangalia. Nazwa ulicy pochodzi od portowego miasteczka rumuńskiego nad Morzem Czarnym i znajduje się w dzielnicy Sadyba. Jak zwykle ogonek w recepcji po przydział pokoju, ale wszyscy czekają cierpliwie, wiedząc, że raz zakwaterowani nie będziemy zmieniać hotelu. Pokoje rozdziela „jak trza” Ola Sajdak. Dostałam pokój 2-osobowy. Zmęczona po całym dniu idę do łóżka, ale drzwi nie zamykam, bo wiem, że w nocy dołączy do mnie Beata Siakantaris z „Kuriera Ateńskiego”. Od paru lat dzieliłyśmy pokoje hotelowe i znajomość nasza nie ogranicza się tylko do spotkań na Forum. Toteż z przyjemnością zostałam wyrwana z objęć Morfeusza, by wpaść w jej objęcia.

Pierwszy dzień w Warszawie rozpoczynamy w Senacie przy ulicy Wiejskiej. Za stołem prezydiąlnym zasiedli senatorowie i V-Marszałek Senatu p. Maciej Płażyński. Wszyscy wiemy, że w tym dniu ważą się losy polskiego parlamentu, bo dziś odbędzie się głosowanie o rozwiązaniu Sejmu, a zatem również skrócenia kadencji Senatu. W dyskusji dziennikarze wysuwali problemy trapiące naszych rodaków zagranicą, z których wynika, że są one bardzo różne. Były pytania o kartę Polaka, o właściwy rozdział funduszy, problem masowej emigracji z Polski itp. Zabrałam i ja głos w sprawie podawania przez media zagraniczne fałszywych wiadomości o Polsce. Podałam tylko jeden przykład: w telewizji włoskiej profesor historii podał, że Monte Cassino zdobyli Marokańcy... W związku z tym apel o uczulenie naszych służb dyplomatycznych na ten problem, aby odpowiednio reagowały i zażądały sprostowania. Na zakończenie konferencji p. Maria Mirecka-Lorys - najstarsza uczestniczka Forum otrzymała od Senatu podziękowanie wraz z kwiatami za wieloletnią i nieustającą działalność na rzecz Polski i Polaków na wschodzie.

A potem zajęcia warsztatowe. Podzieleni na 3 grupy, każda udaje się gdzie indziej. Jedni do prasy, inni do radia czy telewizji. Spotykamy się znów wszyscy razem na ul. Książęcej przed gmachem Giełdy Papierów Wartościowych, gdzie została zaprezentowana działalność tej instytucji. Jak później zorientowałam się z prywatnych rozmów, dziennikarze nie są mocni w tej dziedzinie.

Program sobotni zapowiadał się bardzo ciekawie. Najpierw Łazienki Warszawskie lub inaczej Królewskie. Gościli tu bowiem głowy koronowane. Były własnością królowej Bony, która przepowiedziała, że Warszawa stanie się stolicą. Leży bowiem na szlaku Kraków-Wilno. Bywał tu Zygmunt III Waza i August II Sas, zaś ostatni król Polski - Stanisław August Poniatowski urządził tu swoją rezydencję letnią. Łazienki roz-

budował, przebudował i upiększył, a wiadomo, że gust miał wybredny. W pierwszym okresie po śmierci króla - Łazienki zostały zaniedbane, ale następnymi właścicielami zaczęły Łazienkami zajmować się troskliwie. Obecnie wróciły do dawnej świetności, o czym przekonaliśmy się zwiedzając zespół pałacowo-ogrodowy. W budynku Podchorążówki wysłuchaliśmy oczekiwanego wykładu red. Zbigniewa Świecha. I tym razem nie zawiódł. Mówił interesująco, żywo i jak zwykle dowcipnie. Mówił o swoim pomysłach zaproszenia wszystkich królów europejskich do Krakowa, ponieważ wszyscy oni pochodzą od królowej Elżbiety Rakuszanki, żony Kazimierza Jagiellończyka. Nazywana jest ona „matką królów”. Byłaby to wielka propaganda dla Polski i najtańsza promocja. Zaproszenie na taki festiwal królów musiałyby wystosować Prezydent RP. Niestety pozostało to bez echa u dwóch Prezydentów RP. Następne zagadnienie, to stworzenie Uniwersytetu Trzeciego Wieku pod protektorem królowej Jadwigi. Na zakończenie interpretacja mickiewiczowskiego „imię czterdzieści i cztery”. Mówca powołał się na teorie dr. Barbary Kubickiej-Czekaj. Twierdzi ona, że powiedzenie to dotyczy króla Zygmunta III Wazy. Kolumna Zygmunta, dzieło Tesyryczkow (zaprojektował Constantino Tencalla, wyrzeźbił postać króla Clemente Molli) stanęła w 1644 r. Król ten był 44 władcą Polski i wadał krajem przez 44 lat. A ja dodam od siebie, że w roku 1944, Zygmunt III Waza leżał na ziemi obok strzaskanej kolumny przez niemiecki pocisk...

Po południu zwiedzamy następny obiekt królewski - pałac i ogród w Wilanowie. Tak, jak w Łazienkach zda się krążyć duch Stanisława Augusta Poniatowskiego, tak w Wilanowie krąży duch Jana Sobieskiego. Była to bowiem jego i ukochanej żony Marysieńki letnia rezydencja. Projektantem i budowniczym pałacu był Polak włoskiego pochodzenia Augustyn Locci. W czasie budowy, na polecenie króla, projekt ulegał zmianie, w czym przejawiał się jego osobisty gust. Rozwój Wilanowa, urzekającego swoim pięknem, przerwała nagła śmierć króla Sobieskiego, która nastąpiła w jego ukochanym pałacu. Pałac zmieniali właściciele. Gdy właścicielem została rodzina Potockich, nastąpił wtedy okres wzbogacenia pałacu, są gromadzone pamiątki po królu Sobieskim i w roku 1805 zostało otwarte jedno z pierwszych muzeów w Polsce. Ostatnim właścicielem Wilanowa był Ksawery Branicki. W czasie okupacji niemieckiej pałac zajęło wojsko, które doszczętnie go ograbiło z najcenniejszych pamiątek. Po wojnie pałac przeszedł na własność państwa. W rozległych ogrodach wilanowskiego pałacu nastąpiło spotkanie integracyjne pod nazwą „wieczór sarmacki”, czyli kolacja z występami. Zziębnięci wróciliśmy do hotelu, ale grunt, że nas nie zmoczył deszcz sarmacki.

I już niedziela. Czekalam na ten dzień, bo program przewidywał zwiedzenie dwóch miejsc bardzo mnie interesujących; twierdzy w Modlinie i Żelazowej Woli. Modlin to dzielnica Nowego Dworu Mazowieckiego, leżąca na wysokim brzegu Wisły przy ujściu Narwi. W widłach tych rzek została wybudowana twierdza na polecenie Napoleona. W XIX wieku rozbudowali ją Rosjanie, zaś w 1915 roku zdobyli ją Niemcy. W 1920 r. toczyły się o twierdzę walki Polaków z Bolszewikami. W 1939 r. z trzech broniących się jeszcze przed Niemcami bastionów: Hel, Warszawa, Modlin - właśnie Modlin najdłużej opierał się wrogowi. Polska załoga twierdzy wślawiła się bohaterską obroną tej strategicznej pozycji. Kosztowało to życie 2,5 tysiąca żołnierzy. Rany odniosło 3 tysiące. W twierdzy „gościli” żołnierze różnych narodowości, o czym też świadczy pobliżski, wspólny cmentarz. Obecnie twierdza jest własnością Skarbu Państwa i od 7 lat jest prywatyzowana, ale o inwestorów jest trudno i twierdzę zarasta trawa...

Teraz jedziemy do Nowego Dworu Mazowieckiego, do kościoła Św. Michała Archanioła na niedzielną Mszę Św. Nabożeństwo było transmitowane przez Telewizję Polską. Celebrantem Mszy Św. był uczestnik Forum z Kazachstanu - ks. Krzysztof Kuryłowicz. Jeszcze konferencja z burmistrzem miasta p. Jackiem Kowalskim i jedziemy do Żelazowej Woli. Zajechaliśmy na duży parking w pobliżu wejścia do parku, w którym przy końcu alei stoi biały dworek. Tu urodził się nasz geniusz - Fryderyk Chopin. Jaka szkoda, że ta nieznośna pogoda ciągle nas przesładuje. Wprawdzie nie leje jak w Modlinie, ale jest po deszczu i mży. Przed otwartymi drzwiami dworku ustawione są ławki dla publiczności, dzisiaj mokre... Popłynęły pierwsze znane nam dźwięki... Należałam do małej grupy osób, które zostały zaproszone do środka, do pokoju, gdzie przy fortepianie siedziała młoda, utalentowana pianistka. Oklasków nie żalowano. Wracamy do Warszawy. W autobusie panuje cisza. Jeszcze nie wiemy, że w otrzymanym „gościńcu” w Żelazowej Woli znajduje się dysk z nagraniami muzyki Chopina w wykonaniu sławnych pianistów. Polonez As-dur otwiera sam Artur Rubinstein. Zawieziemy tę muzykę do naszych domów rozproszonych po świecie i przedłużymy się koncert w Żelazowej Woli.

W poniedziałek rano odwiedziliśmy Zamek Królewski. Podzieleni na grupy zwiedzamy piękne salony, komnaty, dzieła sztuki, stąpamy po pięknych drewnianych podłogach i nie chce się wierzyć, że przeżył on tak wielką tragedię kompletnego zniszczenia. Mówią o tym już na wstępie biało-czarne plansze. Widać na jednej płonąca 60-metrową Wieżę Zygmuntofską z zegarem... Następnie Zamek z pustymi oknami, wyglądające jak oczodoły - to obraz zamku za czasów okupacji niemieckiej. Po upadku powstania (1944 r.) Niemcy wysadzili mury zamku, że nie pozostał kamień na kamieniu. I z tych gruzów, wysiłkiem całego Narodu powstał on na nowo. Do pracy społecznej zgłaszało się więcej chętnych niż mógł pomieścić plac budowy, a właściwie plac odgruzowania. I to mnie wzrusza, bo to jest moja Warszawa! Stałam w Sali Tronowej przed tronem królewskim. Znajduje się on pod czerwonym baldachimem, którego tylną ścianę przyozdabiają srebrne orły. Jest ich 54, ale tylko jeden jest prawdziwy, z tamtych królewskich czasów. Oto ich historia. Po III rozbiórce Polski Warszawa dostaje się pod panowanie pruskie i zamek zamieniono na koszary wojskowe. Orły zamalowano czarną farbą, aby były bardziej podobne do ich czarnego Adlera. W okresie międzywojennym odrestaurowano je i znów mieniły się srebrem, ale nie na długo. Niemcy po zdobyciu Warszawy w 1939 r. ograbili Zamek z pozostałych dzieł sztuki, cennych rzeczy i wywieźli w głąb Rzeszy. W tej działalności pierwsze miejsce zajmował mecenas sztuki, Gubernator Hans Frank. On to odrywał srebrne orły i wręczał swoim podwładnym. Obecnie znowu 54 orły dają tło tronowi, bo 53 zostały odtworzone na podstawie tego jednego, co posłużył, jako wzór.

Czas na konferencję z Marszałkiem Wojew. Warszawskiego p. Adamem Struzikiem i Prezydentem Miasta Warszawy p. Hanną Gronkiewicz-Wal. Pani Prezydent opowiada o obecnej Warszawie, której Unia przyznała duże fundusze, zapewniające dalszy rozwój miasta. Bezrobocia tu nie ma, a raczej brakuje rąk do pracy. Autobusy wiozą nas do Lesznowoli. Jest to podwarszawska gmina, która została laureatem „Godła Promocyjnego.” Gminą rządzą dwie kobiety: Wójttem jest p. Maria Batycka-Wąsik, a p. Hanna Kosik jest Przewodniczącą Rady Gminnej. Przejechaliśmy Lesznowolę wzdłuż i wszerz. Przez okno autobusu niekończący się ciąg bogatych willi z zadbanymi ogródkami. Widać, że to miejsce upodobał sobie ludzie zamożni, nazwisk nikt nie poda. Osiedliło się tu dużo obcokrajowców, w czym prym wiodą przybysze z dalekiego wschodu: Chińczycy, Wietnamczycy. Często inwestują tu, zajmują się handlem hurtowym itd. Jeszcze spotkanie z „władczyniami” gminy. Pada dużo pytań ze strony dziennikarzy, a gdy dowiedzieli się, ile tu kosztuje m² terenu (od 200 do 1.000 zł) przeliczają cenę na swoją walutę i dochodzą do wniosku, że drogo. Odjeżdżamy do Pułtuska, który słynie z „Domu Polskiego”. Gdy przyjechalibyśmy było już ciemno i dla urozmaicenia padał deszcz. Zamku nie widać. Skuleni pod parasolami wchodzimy do bramy, gdzie witani jesteśmy chlebem i solą. Najpierw konferencja z Burmistrzem Miasta i Dyrektorem Domu, potem kolacja i rozdanie wielu dyplomów „kapituły Fioletowego Kleksu”.

Dzień 11 września jest ostatnim dniem naszego pobytu. Rano schodzimy już z walizkami i jeszcze raz jedziemy do Senatu na wręczenie nagród „Fidelis Polonia 2007”. Nasza Rodrygez znów otrzymuje nagrodę za ogłoszony przez Senat konkurs. Potem przepławiamy się przez Wisłę, na Pragę. Najmniej zniszczona dzielnica warszawska działaniami wojennymi, robi wrażenie ubogiej. Z resztą zawsze taka była. Jeszcze przejażdżka starym, czerwonym warszawskim tramwajem. Potem obiad, ale każdy nie myśli o jedzeniu, tylko jak dostać się do domu. A dom daleko. Teraz to już naprawdę koniec.

Anna Zymon - Stankiewicz